

Bogumila Kosmanowa (Poznań)

Sprawa wileńskiego kościoła św. Michała (wizja J. I. Kraszewskiego a rzeczywistość historyczna)

Dnia 24 stycznia 1594 r. kanclerz wielki litewski Lew Sapicha (1557–1633), który — urodzony w prawosławiu, przed sześciu laty porzucił kalwinizm i stał się gorliwym katolikiem — od pewnego czasu zastanawiał się nad wyborem rodzinnego mauzoleum, ufundował na ten cel w stolicy Wielkiego Księstwa kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła wraz z klasztorem dla 24 zakonnice reguły św. Klary. Budowa tej niewielkiej jednonawowej świątyni „w stylu przejściowym od gotyku do renesansu” (Juliusz Kłos) trwała ponad trzy dziesięciolecia, wkrótce dając wieczne schronienie fundatorowi a wcześniej jego obu żonom. Zwłoki Doroty z Firlejów primo voto Zbarskiej (zm. 1591) zostały przeniesione z Międzyrzecza, a Elżbiety z Radziwiłłów (zm. 1611) z katedry nad Wilią. Obie wraz z małżonkiem zostały uczczone monumentalnym nagrobkiem z kolorowego marmuru, który przypominał o pierwotnym charakterze budowli po drugiej wojnie światowej, kiedy przekształcono ją w Muzeum Architektury Miasta Wilna. W ciągu wieków spadały na nią różne ciosy, zapoczątkowane najazdem moskiewskim z 1655 r. (została wówczas spalona i zrabowana przez zdobywców a zakonnice bestialsko wymordowane), kładącym kres złotemu okresowi w dziejach miasta, jaki trwał od położenia tamy najazdom krzyżackim pod koniec XIV wieku dzięki unii Litwy z Polską¹.

Tamte dni grozy przypominał napis na trumnie jednej z ofiar, przełożonej klasztoru Doroty Siedleszczyńskiej („Umęczona przez dzicz moskiewską”), po wypędzeniu najeźdźców bowiem złożono na swych miejscach doczesne szczątki Sapichów, wyrzucone przez rabusiów na ulicę, oraz pochowano zakonnice — ofiary wojny. Jednak w opinii potomnych utrwalił się nie ten moment, ale incydent sprzed 14 lat, zwany „strzelaniem do kawek”, jak chcieli jedni, lub profanowaniem świętych figur, wedle opinii innych. Z wydarzeniem tym wiązało się usunięcie zboru ewangelicko-reformowanego poza mury miasta, które zresztą obrośło w legendę spopularyzowaną nawet przez wytrawnych badaczy, jakoby wówczas doszło do zburzenia świątyni kalwińskiej na mocy wyroku sejmowego. „Sprawa oparła się o sejm i o króla Władysława IV, który nakazał kalwinom przenieść się poza wały miejskie (na dzisiejszą ul. Zawalną), a zbór dawny zburzyć do fundamentów. Z cegły, otrzymanej z rozbiórki zboru, zakonnice

H. Lulewicz, *Sapicha Lew h. Lis*, Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB) XXXV, s. 84–103; M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*. Wilno 1929, s. 54; J. Kłos, *Wilno — przewodnik krajoznawczy*. Wydanie trzecie poprawione. Wilno 1937, s. 139 1.; *Paminkiu sąvadas. I: Vilnius*. Vilnius 1988, s. 475 nn.

zbudowały właśnie dzwonnice przed kościołem” — pisał w okresie międzywojennym czołowy znawca architektury dawnego Wilna Juliusz Kłos. Całkiem zaś świeżo (1993) Henryk Wisner dał swemu źródłowemu studium zupełnie mylący tytuł: *Likwidacja zboru ewangelickiego w Wilnie*, zauważając w ostatnim zdaniu, że do końca istnienia Rzeczypospolitej „zbór do Wilna nie powrócił”². Tymczasem Wilno po pewnym czasie wyszło poza swoje dawne mury i znowu świątynia protestancka (pamiętajmy, że była jeszcze druga, luterancka i tej od 1555 r. nikt z centrum miasta nie ruszał³) znalazła się w jego obrębie. Natomiast wyrok sejmowy z 1640 r. dotyczył nie likwidacji, ale jedynie zmiany lokalizacji budowli zborowych dla uniknięcia dalszych — ustawicznych — zatargów z katolikami. Nikt wówczas świątyni nie burzył do fundamentów, a niespełna pół wieku później — jak się przekonamy — miała ona chwilowo służyć kalwinom dla celów kultowych.

Pod koniec XVI wieku w pobliżu znalazło się kilka świątyń: nad Wilenką kościoły bernardynów i św. Anny, po drugiej stronie ulicy noszącej imię tej patronki — u wylotu zaułka nazwanego Świętomichalskim — znane nam już mauzoleum rodowe Sapiechów oraz starszy o trzynaście lat obok niego kompleks kalwiński, przy ówczesnej ulicy prowadzącej od Bramy Bernardyńskiej do ul. Wielkiej Zamkowej. Wkrótce miało się okazać, że w klimacie zwycięskiej kontrreformacji nawet w otwartym na współistnienie różnych wyznań Wielkim Księstwie Litewskim i jego wieloetnicznej stolicy takie bezpośrednie sąsiedztwo nie rokuje nadziei na koegzystencję, lecz stanowić będzie zarzewie różnych konfliktów. Nie bez winy były tu obie strony: warto pamiętać, że Jednota Ewangelicko-Reformowana, o szlacheckim obliczu, była skora do wywołania awantur podobnie jak katolicy, w przeciwieństwie do zachowującej spokój i atakowanych raczej na niwie literackiej luteranów⁴. Warto też postawić pytanie, w jakim stopniu konflikt z 1639 r. został wywołany przez ewangelików, a o ile mogli go sprowokować miejscowi szermierze kontrreformacyjni dysponujący zastępami wykonawców w postaci studentów Akademii jezuickiej. Pozostaje również otwarta kwestia świadomego usytuowania budowli św. Michała wraz z figurami na cmentarzu przykościelnym tak, aby drażnić innowierców — sąsiadów.

Dość że w 1611 r., a przedtem dwadzieścia lat wcześniej, zbór — podobnie jak to miało miejsce w innych miastach królewskich — padł ofiarą zniszczenia przez pospólstwo katolickie, wskutek czego po odbudowie został obwarowany i zaopatrzonej w stałą, kilkusobową załogę. W 2 połowie XVII wieku, nadwręczony podczas wydarzeń z 1639 r., stopniowo popadał w ruinę, by wreszcie zniknąć, kiedy życie gminy reformowanej od dawna skoncentrowało się w nowej siedzibie przy ulicy Zawalnej, której od początku XIX stulecia nie dzieliły już z miastem rozebrane po rozbiorach

² J. Kłos, op. cit., s. 142; H. Wisner, *Likwidacja zboru ewangelickiego w Wilnie (1639–1646). Z dziejów walki z inaczej wierzącymi*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” (dalej: OiRwP) XXXVII, 1993, s. 89–102.

³ M. Łowmiańska, rzc. pracy B. Zwolskiego, *Sprawa zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w latach 1639–41*, Wilno 1936, „Ateneum Wileńskie” XI, 1936, s. 689; G. Schramm, *Protestantismus und städtische Gesellschaft in Wilna (16.–17. Jahrhundert)*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas. N. F.” 17, 1969, s. 188 nn.

⁴ Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968 (opracowanie wraz z tekstami źródłowymi dotyczy Wilna w pierwszej połowie XVII w., czego autor nie wyeksponował zapewne ze względu na ograniczenia cenzuralne). Zob. też M. Kosman, *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1978, rozdziały II–IV (również ta praca dotyczy w całości W. Ks. Litewskiego a zwłaszcza Wilna, tytuł tego nie zaznacza z powodu jak wyżej). Polemiści katolicy zauważyli nawet, że można tolerować żydowską czy „tatarską sektę”, gdyż te nie czynią religii panującej szkody w przeciwieństwie do heretyków (chodziło o szlacheckich kalwinów) — J. Tazbir, *Reformacja w Polsce. Szkice o ludziach i doktrynie*, Warszawa 1993, s. 120.

mury obronne. Z nowymi czasami wiązała się piękna klasycystyczna świątynia wedle projektu Karola Podczaszyńskiego poświęcona tam w 1835 r. Z tą chwilą przestał funkcjonować istniejący obok od pogromu z 1682 r. stary kościół. W tym czasie nie było już śladu po dawnej siedzibie naprzeciw św. Michała w pobliżu Wilenki, na tym miejscu bowiem zbudowano wielką okrągłą dwupiętrową salę wykładową zasklepioną spłaszczoną kopułą, przeznaczoną dla wykładów chemii Jędrzeja Śniadeckiego. Po likwidacji uniwersytetu zaborcy zeszpecili ją — jak wiele innych obiektów — poprzez przebudowę: strop podzielił całość na dwa piętra, wprowadzono ściany działowe. Dawny kształt częściowo przywrócono podczas remontu z 1924 r., kiedy budynek stał się siedzibą Kuratorium Okręgu Szkolnego⁵.

W imponującym dorobku beletrystycznym Józefa Ignacego Kraszewskiego znalazła się powieść *Kościół Święto-Michałski w Wilnie. Obraz historyczny z pierwszej połowy XVII wieku*, t. I–II. Jest to jedyny w literaturze pięknej opis wydarzeń związanych z konfliktem 1639 r., powstały przed 29 lipca, czyli 10 sierpnia 1832 r. — przy tym słaby pod względem artystycznym, a jeśli nierzadko wspomniany przez badaczy, to ze względu na fakt, iż był to debiut książkowy przyszłego autora *Starej baśni*. Bez entuzjazmu piszą — zresztą zdawkowo, jako że brak na ten temat osobnych opracowań — monografiści, zwracając raczej uwagę na słabe strony utworu stanowiącego dopiero wprawkę, ćwiczenie późniejszego Mistrza⁶. Brakuje głosów na temat powiązań książki z ówczesnym stanem wiedzy o epoce a takowe byłyby niezbędne dla uzyskania pełniejszego obrazu twórczości pisarza i ewolucji jego światopoglądu, ocenianego dosyć jednostronnie, fragmentarycznie⁷.

Przyszły „Tytan Pracy” liczył siedemnaście lat, kiedy po uzyskaniu w Świsłoczy świadectwa dojrzałości zawitał w 1829 r. do Wilna, gdzie zgodnie z wolą ojca zapisał się na medycynę, jednak szybko z niej zrezygnował na rzecz literatury. Humanistyka już wówczas go pasjonowała, miał bowiem za sobą penetrację staropolskiej biblioteki na strychu „Akademii” w Białej Podlaskiej, archiwum Sapiechów w Różanej, korzystał też z księgozbiorów u dziadków Malskich w Romanowie. Teraz otwierały się przed nim możliwości czerpania z bogatych zbiorów wileńskich, nie w głowie bowiem mu było przygotowanie do konkretnego zawodu, zresztą złudne dla znacznej części absolwentów uniwersytetu nad Wilią⁸.

⁵ W. Gizbert Studnicki, *Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie. Historia — organizacja — świątynia*, Wilno 1935, s. 28 nn.; J. Klos, op. cit., s. 143.

⁶ Głos zabierali przede wszystkim, jeśli nawet nie wyłącznie, historycy literatury — zwłaszcza W. Danek (*Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966; *Pisarz wciąż żywy. Studia o życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1969, s. 195) i J. Jarowiecki (*O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991), który skupił uwagę na utworach z czasów stanisławowskich, nakreślił jednak drogę pisarza do ukształtowania warsztatu historycznego.

⁷ Różnej, nierzadko problematycznej wartości są wstępy czy posłowia do licznych powojennych wydań powieści historycznych Kraszewskiego, zob. np. *Boży gniew*, Warszawa 1958. Nieliczne studia na temat poszczególnych utworów — z wyjątkiem *Starej baśni* oraz powieści dotyczących XVIII w. — przeważnie dotyczą strony filologicznej, jak: J. Starnawski, *Kraszewskiego „Kordecki” po stu czterdziestu latach*, „Studia Claromontana” 10, 1989, s. 359–375. Zapowiedź poszerzenia kwestionariusza badawczego na płaszczyznę historyczną zdają się zawierać rozprawy L. Ludorowskiego (w tomie zbiorowym pod red. M. Łojki, *Pochylił się nad Kraszewskim*, Bydgoszcz 1992; *Późne powieści J. I. Kraszewskiego wobec sienkiewiczowskiej Trylogii*, s. 9 nn.; *O dwóch pamiętnikach z czasów Jana III*, s. 91 nn.). Wyraźny wpływ czasów, w których powstała i została opublikowana, obserwujemy w dotyczącej głównie polemik z duchowieństwem rozprawie W. Danka, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Wrocław 1957. Praca ta przekonuje o potrzebie całościowego spojrzenia na ewolucję stanowiska artysty wobec religii i duchowieństwa, poczynając od debiutanckiej powieści aż po schyłek życia czyli w ciągu ponad półwiecza.

Zresztą pobyt na uniwersytecie został przerwany w wyniku wybuchu powstania listopadowego. Młody student został aresztowany w grudniu 1830 r. wskutek przynależności do organizacji patriotycznej, cały rok spędził w więzieniu (okno wychodziło na kościół dominikański), groziło mu zesłanie do wojska na Kaukazie. Dzięki pomocy wpływowych krewnych generał gubernator książę Mikołaj Dołgorukow zwolnił go w marcu 1832 r. pod warunkiem pozostania w Wilnie pod nadzorem policyjnym. Został z niego zwolniony w lipcu roku następnego i wówczas wyjechał do ojcowskiego Dołhego na Grodzieńszczyźnie. Pobyt w Wilnie trwał łącznie około czterech lat, los ochronił go przed prześladowaniami, jakich doznało wielu studentów tamtejszego uniwersytetu, utrwalonych przez Adama Mickiewicza w *Dziadów części III*. Kraszewski nawet w najtrudniejszych chwilach mógł prowadzić prace badawcze, uczył się języków (grecki, hebrajski, łaciński, rosyjski, starosłowiański), tłumaczył na ojczysty gramatykę arabską, prowadził kweryndy w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych, pisał pierwsze utwory literackie. Poznawał przy tym z autopsji miasto, tropiąc ślady dawnych wieków, widoczne w istniejących budowlach a bardziej jeszcze w ich śladach. Fascynowały go liczne kościoły, w tym trzy sąsiadujące ze sobą nad Wilenką a fragment jednego z nich — św. Michała — postanowił uwiecznić w debiutanckiej powieści. Świątyni tej nie dotknęły w sposób szczególny nękające Wilno pożary z wieku XVIII oraz czasy napoleońskie, najgorsze miało dopiero nadejść w postaci kasaty klasztoru (1864) i zamknięcia (1885) na dwadzieścia lat kościoła⁹.

Fantazję młodego literata, który miał zresztą sporo kłopotów ze znalezieniem wydawców i abonentów dla swych pierwszych tekstów, pobudzał podczas wędrówek na ulicę św. Anny zabudowany na nowo dawny teren pokalwiński, o którym pozostały żywe legendy z XVI i XVII wieku. Wyobraźnię ożywiały tradycje silnego ewangelicyzmu z nową — od niemal dwóch stuleci — siedzibą przy ulicy Zawalnej, gdzie właśnie wznoszono nową okazałą świątynię. Z kolei skrupulatny dokumentalista — bo takim miał pozostać do końca życia — szukał faktów historycznych w materiałach źródłowych. Wypadnie zauważyć, że dopiero w kolejnej dekadzie miała się ukazać pierwsza źródłowa monografia litewskich ewangelików reformowanych pióra Wielkopolanina Józefa Łukaszczyka, któremu zresztą wileńscy kalwini nie udostępniili swoich bogatych archiwaliów¹⁰. Musiał więc Kraszewski pracować na przysłowiowym ugorze, samemu dochodzić do ustalenia podstawowych faktów i formułowania ocen. Dokonał przy tym wiele, zważywszy, że zgromadził już wówczas podstawowy zrąb danych do kilkutomowej pracy o dziejach stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego do połowy XVIII wieku, której tom I został ukończony w 1835 r., kiedy autor od kilkunastu miesięcy mieszkał na Polesiu Wołyńskim, mając pod bokiem znakomity księgozbiór Antoniego Urbanowskiego w Horodcu.

⁸ „Rzeczywistość jest okropna: przeważająca większość spośród (...) studentów Uniwersytetu Wileńskiego wcale nie jest zainteresowana kontynuowaniem nauki, nie ma bowiem żadnych widoków na ukoronowanie jej dyplomem, ponieważ państwo dławi awans poprzez wiedzę” — do takiego wniosku doszedł D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, T. I: *Uniwersytet Wileński*, Rzym — Lublin 1991, s. 330.

⁹ P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, wg indeksu; J. Kłos, op. cit., s. 140.

¹⁰ J. Łukaszczyk, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*. T. I–II, Poznań 1842–1843. Zob. M. Kosman, *Badania nad reformacją w Wielkim Księstwie Litewskim 1919–1969*, OIRwP XVI, 1972, s. 143 n.; tenże, *Józef Łukaszczyk 1797–1873*, w: *Wybitni historycy wielkopolscy*. Praca zbiorowa pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1989, s. 69. Wobec dzieła Łukaszczyka wysuwał zastrzeżenia m.in. J. I. Kraszewski.

W przedmowie do tego dzieła, dedykowanego dobroczyńcy „Jaśnie Oświeconemu xięciu Dołhorukowemu”, na którego rozkaz zostały otwarte archiwa miejskie dla oddanego pod nadzór policyjny autora, ten nawiązuje do swych poszukiwań źródłowych podjętych zaraz po zamieszkaniu w Wilnie. Wynurzenia te rzutują na jego warsztat pracy w okresie pisania pierwszej powieści historycznej:

„Z ilą trudnościami, z jakimi kosztami i przykrościami połączone było poszukiwanie materiałów, książek, rękopismów — trudno opisać; a może ci, co swobodnie już gotową książkę czytać będą, nie łączą pracy, jaka kosztowała autora, uwierzą. Przecież mozolna to była rzecz zbierać te odłamki starożytności, aby je w jedną całość skleić i porządnego coś z tego utworzyć. Potrzeba było przetrząsać częstokroć uparcie zamknięte archiwa klasztorne, biblioteki zakonne, przysłuchiwać się podaniom, które jedne drugim się przeciwiły i często obłąkiwały, potrzeba było nieraz kołatać na próżno, prosić i nie doprosić się udzielenia wiadomości, spotykać się z zazdrośnymi bibliofagami, którzy pokazując z daleka co ciekawszego czym prędeż pod klucz chowali; trzeba było, powtarzam, bić się z zazdrością, głupstwem, bezprzyczynną bojaźnią posiadaczy lub zawiadowców ksiąg i archiwów i przymuszać nieledwie, żeby chcieli być użytecznymi. Znalazło się jednak wielu świątłych i uczynnych ludzi, którzy usiłowali mi dopomóc...”¹¹

Jednym z nich, najbardziej — bo przez rozkazy — władnym pomóc młodemu badaczowi przeszłości, był wspomniany... wojenny gubernator Wilna. Oczywiście do napisania dwóch pierwszych powieści nie potrzebował Kraszewski tej rozległej podstawy źródłowej, jaką gromadził do wcześniej zamierzonego *Wilna* oraz dzieła o dawnej Litwie, warto jednak zwrócić uwagę na jego gruntowną już u zarania twórczości erudycję historyczną. Ilustruje ją wykaz prac cytowanych we wstępie do kolejnych tomów pierwszej z tych książek, a także w bogatych przypisach. Również dwie pierwsze powieści zostały zaopatrzone w noty wydawcy, zawierające sprawozdanie z podstawy źródłowej. Tak zresztą czyniło wielu autorów w owym czasie i jeszcze w ostatniej ćwierci XIX wieku — wystarczy wspomnieć *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, który już w *Potopie* z tej praktyki zrezygnował¹².

Owe pierwsze powieści zostały umiejscowione w tym samym mniej więcej czasie: *Kościół Święto-Michalski...* w 1639, a *Rok Ostatni panowania Zygmunta III. Obraz historyczny* (T. 1–2. Wilno 1833) — jak informuje tytuł, w 1632. Wtedy bowiem pierwszy Waza na polskim tronie zakończył życie. Utwory te nie weszły do wydań zbiorowych powieści Kraszewskiego i właściwie zostały szybko zapomniane, choć pierwszy, obok pierwodruku, miał jeszcze po 76 latach wznowienie. Edycja z 1833 r. liczyła dwa tomy: pierwszy składał się ze 151, drugi zaś ze 182 stron, przy czym końcowe 10 stanowiły Noty, czyli przypisy źródłowe. Wydanie ponowione z 1908 r. ukazało się jako bezpłatny dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego” nakładem Gebethnera i Wolffa i zostało pozbawione „Not”, choć te w tekście były sygnalizowane¹³.

¹¹ *Wilno od początków jego do roku 1750 przez J. I. Kraszewskiego*. Tom I na nowo poprawiony i przerobiony. Wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno 1840, s. XIV n. (po raz pierwszy tom ten ukazał się w 1838 r.).

¹² Zob. A. Kersten, *Sienkiewicz — „Potop” — historia*, Warszawa 1966, passim; H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1–2, 3–4, *Potop*, 1–6, *Pan Wołodyjowski*, 1–3, Warszawa 1884–1888.

¹³ *Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Obraz historyczny z pierwszej połowy XVII wieku przez Józefa Kraszewskiego*. T. I–II, Wilno 1833 (dalej cytuję to wydanie: *Kościół*); J. I. Kraszewski, *Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Opowieść historyczna z pierwszej połowy XVII-go wieku*, Warszawa 1908. J. I. Kraszewskiemu poświęcony jest t. 12 *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Warszawa 1966 — tam o edycjach *Wilna od początków...* nr 24, s. 43, nr 44, s. 45, *Litwy starożytnej...*, t. 1–2, Warszawa 1850 (nr 82, s. 50).

Książka ukazała się nakładem i drukiem Krystiana Teofila Glücksberga (1796–1876), który cztery lata wcześniej otworzył księgarnię w Wilnie jako współzawodnik zasłużonej firmy Zawadzkich i osoba dobrze widziana przez władze carskie. Z tym skądinąd zasłużonym dla propagowania książki na Litwie, choć nie cieszącym się u autorów zbyt dużym uznaniem wydawcą Kraszewski miał dłużej współpracować, zanim związał się na trwałe z Adamem Zawadzkim. Warto nadmienić, że Glücksberg, pochodzący z rodziny żydowskiej, był ewangelikiem i zaciągał pożyczki — zwłaszcza kiedy drukarnia przed upadkiem w 1859 r. przeżywała poważne trudności — u kalwinów wileńskich¹⁴. Trudno wykluczyć, że również tu należy doszukiwać się przyczyn związku autora z tym właśnie nakładcą, choć podstawowe znaczenie miały obawy przed narażeniem się zaborcom poprzez kontakty z księgarzami znanymi z patriotycznej postawy.

Z charakterystycznym dla dwudziestolatka entuzjazmem donosił w lipcu 1832 r. matce Zofii, że „pisze na czysto *Kościół św. Michała*” (oraz ukończył kilka tłumaczeń, które miały mu przynieść pewny zysk w przeciwieństwie do problematycznego — z utworów oryginalnych), w tym samym miesiącu (19 VII) skarży się ojcu, przeciwnemu jego literackim planom, że Glücksberg jeszcze mu „zarobionych rubelków nie oddał”, choć dziesięć dni później pisze do rodzicielki o 20 rublach za tom pierwszy, co oznaczało zadatek. Zapewne za tę powieść, choć nie jest to informacja jednoznaczna i może również dotyczyć tłumaczeń. W tym samym bowiem liście donosi, że skończył dziś „powieść moją *Kościół Święto-Michalski*, za którą mi już dają rubli srebrem 60 za jeden tom”¹⁵. Popada w euforię i twierdzi teraz, że o wiele się to bardziej opłaca niż przekłady.

Parokrotnie musiał powieść „kończyć”, skoro znowu 31 sierpnia informuje o tym fakcie dodając, że „wkrótce może” wydrukuje prospekt na ten utwór. Rozgląda się za „kopersztychami”, myśli bowiem o miedziorytach dla ozdobienia tekstu¹⁶, jednak pozostały one w sferze marzeń, zresztą entuzjastycznych w oczekiwaniu na szybką sławę po wydrukowaniu pierwszych powieści, w tym *Kościola*, Zapowiadały ją — tak sądził — reakcje czytelników na debiutanckie opowiadania. Jeden z nich, „jakis Pan Moniuszko, bogaty obywatel z Mińskiej Guberni”, zyczył sobie poznać autora piszącego pod pseudonimem Kleofas Fakund Pasternak i nawet zaprosił go na obiad do renomowanej restauracji¹⁷.

Przedmowę do powieści datował Kraszewski 13 września 1832 r. Nakreślił w niej swe credo w stosunku do prawdy dziejowej i fikcji literackiej:

„Nie śmiejąc długo trudzić niepotrzebnym wstępem, ośmielam się tylko wyjawić moje życzenia, aby: czytelnicy brali wszystko w takim tylko znaczeniu, w jakim było pisane, żeby raczyli pamiętać, że rzecz dzieje się w wieku XVII, żeby uważali, iż zdania, myśli i same postęпки, jeśli są błędne, nie moja w tym wina; ale osób i wieku”.

¹⁴ Zob. A. Śnieżko, *Teofil Glücksberg*, PSB VIII, s. 95 n.

¹⁵ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1820–1863*. Część I: *W kraju*. Opracował W. Danek, Kraków 1982, nr 13, s. 36, nr 14, s. 38, nr 15, s. 39.

¹⁶ Ibidem, nr 17, s. 41 (list do matki: Wilno 31 VIII 1832).

¹⁷ Ibidem, nr 17, s. 42. Nie mógł to być, jak sugeruje — zresztą ze znakiem zapytania — przyszły twórca „Straszego Dworu” (zob. przypis 9), ponieważ urodzony w 1819 r. kompozytor liczył zaledwie 13 lat (W. Rudziński, *Stanisław Moniuszko*, PSB XXI, s. 655) a w Wilnie zjawił się z rodzinnej Mińszczyzny na dłużej dopiero w 1836 r. Natomiast wszystko wskazuje, że ów „bogaty obywatel” to ktoś z jego najbliższej rodziny, może ojciec Czesław lub — co bardziej prawdopodobne — któryś z jego braci, może Ignacy (1787–1869) lub Dominik (1788–1848) — zob. J. Willaume, *Ignacy Moniuszko herbu Krzywda*, PSB XXI, s. 655; A. Śnieżko, *Dominik Moniuszko*, PSB XXI, s. 654.

Po tym moralizatorskim wstępie zadeklarował:

„Chcąc malować wiek, jego zwyczaje, osoby i wypadki, trzeba być bezstronnym, trzeba nie pisać jak by być powinno, ale tak jak było. Inaczej obrazy historyczne byłyby marzeniami i ja bym ich pewno nie pisał, nie chcąc głowy mojej wysmażonych płodów podawać za prawdy historyczne”¹⁸.

I wówczas, i w przyszłości ten dokumentalista czasów swoich oraz dawnych trzymał się tej zasady, to znaczy pozostawał wierny podstawie źródłowej, co jednak traktować należy jako dążenie do zachowania wierności wobec faktów źródłowych pojmowanych zresztą zgodnie z własną interpretacją dziejów. Sprawa inna, czy wprowadzanie na pierwszy plan — w przeciwieństwie do Henryka Sienkiewicza — wybitnych historycznych postaci mogło ułatwić tworzenie obrazu beletrystycznego. W debiutanckiej powieści mamy zresztą do czynienia z osobami z planu dalszego, choć w znacznym stopniu utrwalonymi na kartach znanych autorowi źródeł związanych ze sprawą strzelania do figur świętych; o innych — wojewodzie wileńskim i hetmanie wielkim litewskim Krzysztofie Radziwille, biskupie Abrahamie Woynie czy postawionym znacznie od nich niżej w hierarchii społecznej, ale zapisanym w dziejach kultury i ówczesnego Wilna pocięciem oraz sędzią grodzkim Danielu Naborowskim — ledwie wspominał z drugiej ręki, nie wprowadzając jednak ich wprost na karty powieści. Najwidoczniej jeszcze debiutant nie hołdował swoim późniejszym zasadom, by umieszczać na pierwszym planie wybitne postaci historyczne.

Tymczasem Radziwiłł odgrywał pierwszoplanową rolę w tworzeniu klimatu konfrontacji między katolikami i szlachtą kalwińską, w przeciwieństwie do swego poprzednika, zmarłego w 1633 r. Lwa Sapiehy i następcy (pan na Birzach i Dubinkach zmarł 19 września 1640 r.), Janusza Skumin Tyszkiewicza, obu reprezentujących obóz kontrreformacyjny. Co do postawy dumnego magnata, trudnej do zaaprobowania w rzeczywistości z połowy XVII w., istnieje zgoda w dawniejszej i nowszej historiografii, niezależnie od oceny motywów kierujących uczestnikami konfliktu¹⁹. Wydaje się, że nikt już nie próbuje spoglądać na nich w barwach czarno-białych, idealizując jednych, potępiając drugich, jak to możemy zaobserwować w dyskusjach z drugiego dziesięciolecia okresu międzywojennego. Do sprawy tej wrócę w końcowej części artykułu.

Ówczesny ordynariusz wileński, przeniesiony ze Żmudzi w 1631 r. i zasiadający na biskupstwie do śmierci w kwietniu 1649 r., w przeciwieństwie do swego poprzednika Eustachego Wołłowicza (nastawionego irenistycznie wobec innych wyznań chrześcijańskich i zaprzyjaźnionego z Krzysztofem Radziwille), był znany z nieprzejednanego stosunku do protestantów, choć powszechną tajemnicą były jego przywary, pozostawanie w kolizji z normami obyczajowymi, na co zwracał nawet królowi uwagę nuncjusz papieski Santa Croce²⁰. Kraszewski postąpił konsekwentnie, nie wprowadzając do akcji ani jednego, ani drugiego przywódcy obozów wyznaniowych. Zresztą, gdyby to uczynił, musiałby ukazać dwa nurty społeczne — pospółstwo skore do konfliktów i możliwych w kontaktach osobistych nie zważających na często przez siebie samych inspirowane antagonizmy religijne między ludem i klientelą szlachecką. W trakcie największego nasilenia waśni o strzelanie do figur odbywało się np. wesele córki

¹⁸ Kościół I, s. 1 n.

¹⁹ H. Wisner, *Radziwiłł Krzysztof h. Trąby (1585–1640)*, PSB XXX, s. 276–283. Tam obszerna bibliografia, która dowodzi, że postacią wojewody zajmowali się badacze po czasach Kraszewskiego, dysponującego w zasadzie tylko częścią dziś znanych materiałów źródłowych, i to wydawanych w sposób mało krytyczny.

²⁰ M. Kosman, *Drogi zaniku pogaństwa u Baltów*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1976, s. 120.

wojewody z katolikiem, podstolim litewskim Jerzym Karolem Hlebowiczem. Ślubu udzielił ksiądz kalwiński, a w uczcie uczestniczyli członkowie obradującej wówczas komisji do rozstrzygnięcia sporu.

Nie został do akcji wprowadzony Naborowski, choć właśnie on był aktywny jako sędzia grodzki w prowadzeniu sprawy przeciw uczestnikom strzelania do kawek — jak twierdzili oskarżeni ewangelicy, czy do figur świętych przy kościele św. Michała Archanioła. Za to kluczowymi postaciami autor uczynił bezpośrednich uczestników tej awantury, to jest pasierba Naborowskiego — Pawła Piekarskiego oraz z tymże związanego przyjaźnią Józefa Rakowskiego, na kartach powieści jego służę, choć też szlachcica. Poeta trzymał się z dala od waśni religijnych, w swych wierszach stawiał Werki — siedzibę biskupa Wołłowicza i oazę ludzi kultury. Lekkomysłny pasierb, który stał się sprawcą rozruchów z 1639 r., ściągnął mimowolnie na jego głowę liczne kłopoty i stał się przyczyną śmierci Naborowskiego w połowie 1640 r. Nawiasem mówiąc w *Polskim Słowniku Biograficznym* autorka mylnie nazywa Pawła Piekarskiego Piotrem²¹.

Zresztą często wprowadzając do akcji tę postać, a także jego matkę, żonę poety, Kraszewski ukazuje obojga w wyjątkowo czarnych barwach. Nazwiska niemal wszystkie bierze z zachowanych źródeł, wśród których — jak sam wyznaje w komentarzu do powieści — podstawowe znaczenie miały materiały ogłoszone w tomie piątym „Tygodnika Wileńskiego” z 1818 r., a zwłaszcza Actum Commissey w Wilnie odprawowanej przez P. P. Commissarzów Króla Jmci od dnia 19 Januarii do dnia 15 Februarii 1640 o strzelanie z łuku od Zboru na Kościół S. Michała i o burzenie Zboru, która sprawa nie skończona za apellacją na Seym P. P. Ewanielików. Do tego dokumentu autor odsyłał czytelników, nie chcąc „wypisywaniem całego aktu książki mojej niepotrzebnie powiększać”²². Podał jedynie nazwiska komisarzy (Woyna, Radziwiłł, wojewoda trocki Jan Skumin Tyszkiewicz, kasztelan trocki Mikołaj Kiszka, kasztelan miński Gedeon Rajeki, marszałek nadworny litewski Kazimierz Sapieha, referendarz litewski i biskup koadiutor wileński Marcján Tryzna), do grona których należał również podkanclerzy Wielkiego Księstwa Stefan Pac²³.

Do „Tygodnika” natomiast sięgnął Kraszewski kilka lat później, kiedy w trzecim tomie dzieła o dawnym Wilnie cytował naświetlający sprawę list Władysława IV z dnia 15 października 1639 r.²⁴ Mógł też wtedy sięgnąć do świeżo opublikowanego przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu diariusza kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, który w czasie pisania pierwszej powieści jeszcze nie był mu znany²⁵. W nocie nr 9 powieściopisarz zacytował suplikę wniesioną do komisarzy

²¹ J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski*, Łódź 1966; P. Buchwald-Pelcowa, *Naborowski (Naborovius) Daniel (1573–1640)*, PSB XXII, s. 422 nn.

²² Kościół II, s. 182 (nota nr 10).

²³ Pełna i poprawna (Kraszewski też swoiście podaje tytuły członków komisji, np. trocki i wilkomirski kasztelan; trocki, jurboski, nowolski wojewoda) lista komisarzy u H. Wisnera, *Likwidacja*, s. 95.

²⁴ J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, T. III, Wilno 1841, s. 124–126.

²⁵ Wilno III, s. 128–131. Zob. *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła kanclerza w. litewskiego*, T. I–II, Poznań 1839 (o ówczesnych edycjach Raczyńskiego i ich niedostatkach z punktu widzenia krytyki źródłowej pisze A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, passim). Pełna krytyczna edycja zarówno oryginału łacińskiego jak przekładu polskiego, obie w opracowaniu A. Przybosa i R. Zeleniewskiego, to osiągnięcie dopiero drugiej połowy XX w.: A. S. Radziwiłł, *Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632–1656*, I–V, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968–1975; *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, I–III, Warszawa 1980 (lata 1637–1646 obejmuje t. II). Początkowy fragment na temat Zygmunta III został wydany w tłumaczeniu E. Kotlubaja w redagowanym przez Kraszewskiego „Athenaeum”, III, Wilno 1848, zeszyty 3–5; dotyczył on tematyki drugiej debiutanckiej powieści autora *Kościola*, to jest *Ostatniego roku...*

w imieniu Akademii Wileńskiej przez jezuitę Wojciecha Cieciszewskiego, zaczerpniętą z archiwum Biblioteki Pijarskiej w tym mieście²⁶. Noty zawierają też kilka innych obszernych cytatów źródłowych (nr 1–4), mają też charakter dopełnienia tekstu opowieści. I tak pod nr 5 i 8 autor informuje o dawnej kamienicy na rogu zaułka Święto–Michalskiego aktualnie zajmowanej przez piekarza Opitza, o sklepie kupca Desausa (na jego miejscu znajduje się dom braci Orzechowskich), kamienicy Naborowskiego (teraz dom księdza Puzyny) a także lokalizacji ówczesnego zboru kalwińskiego („dziś jest dom do Cesarskiej Medyko–Chirurgicznej Akademii należący” — uczelnia ta powstała po likwidacji w 1832 r. uniwersytetu — BK). Pozostałości po nim intrygowały młodego autora, skoro jeszcze raz zajął się jego resztkami w postaci lochów, którym w akcji utworu poświęca wiele miejsca („Słyszałem, że jeszcze nie dawno znajdowano tam trupie kości. Skądby się one tam wzięły?”)²⁷

Pierwszy rozdział powieści (s. 3–22) ma charakter szkicu historycznego na temat czasu i miejsca, w których będzie się rozgrywać akcja, zwłaszcza że jest obficie zaopatrzony w erudycyjne przypisy, głównie źródłowe. Niektóre odwołują się do not zamieszczonych na końcu książki. Daleko temu tekstowi do wykładu wysokich lotów, ale też takiego trudno oczekiwać od historyka — amatora, który niedawno zdał maturę i nie przeszedł żadnej dobrej szkoły uniwersyteckiej w zakresie wiedzy o przeszłości. Na dobrą sprawę samoukiem — choć znakomitym — pozostał do końca życia, stając się z czasem autorytetem nawet dla badaczy, choć ci nie mogli go nigdy traktować jako profesjonalistę. Dwudziestolatek sporo czytał, penetrując sytuację wyznaniową w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego Anno Domini 1639 i nieco wcześniej. Odwołuje się przy tym — zresztą z drugiej ręki — do „jakiegoś księdza Jana Rywockiego”, co znaczy, że postać tego żyjącego w latach ok. 1600–1666 jezuickiego polemisty i profesora nie była mu jeszcze bliżej znana²⁸.

Zafascynowany świetną przeszłością miasta, nie zapomina o wizytach nad Wilią Władysława IV i o laurach poetyckich Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, choć ten w części beletrystycznej utworu nie pojawia się. Sięga zaraz do zawirowań religijnych, wiążąc je z osobą „dumnego ich (dysydentów — BK) naczelnika, wojewody Radziwiłła” (s. 7), wobec którego miasto próżno oczekiwało sprawiedliwości. Miasto — czyli katolicy. Nie pomija jednak takich poczynań z ich strony, jak spalenie Biblii Brzeskiej (warto by dodać, że przez syna jej wydawcy, konwertytę — biskupa Jerzego Radziwiłła) w 1581 r. Wraca też do kolejnego wielkiego tumultu:

²⁶ Kościół II, s. 186–191 (błąd w druku, gdzie jest mylnie: 181). Ks. Cieciszewski, jezuita, należał do najbardziej aktywnych inspiratorów wystąpień studenckich przeciw kalwinom w 1639 r. Zob. PSB IV, s. 39 (S. Bednarski, *Cieciszowski (sic!) Wojciech 1607–1675*): AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie Dział II księga 7, k. 211 v. Fragment zeznań zakonnika przed komisją cytuje M. Kosman, *Protestanci*, s. 54 n. — zarzut o zabieraniu studentom przez innowierców (straż wojewodzińska?) zapasów żywności przywożonych z domu do Wilna posłużył Kraszewskiemu do rozwinięcia w scenach powieściowych.

²⁷ Kościół II, s. 182–183 i 185. Niemal całe Wilno na obszarach objętych murami obronnymi stanowiło jedno wielkie miejsce pochówków ze względu na ich urządzenie tuż przy coraz liczniejszych i sąsiadujących ze sobą świątyniach. Sytuacja zmieniła się dopiero na początku XIX w., kiedy katolicy zorganizowali trzy wielkie cmentarze za miastem (Rossa a w pobliżu też prawosławni; Antokol i Zarzecze), podobnie ewangelicy obu wyznań, również starozakonni — ci grzebali zmarłych najpierw za Wilią, później na nowym miejscu między Zarzeczem a Antokolem. Liczne kości są do dziś znajdowane podczas prac porządkowych i renowacji zabytków. Zob. M. Kosman, *Cmentarze dawnego Wilna*, Toruń 1994, s. 42 nn.

²⁸ Zob. L. Grzebień, *Rywocki Jan herbu Prus*, PSB XXXIII, s. 593 n.

„Powtórzyły się te niepokoje w roku 1611 z poduszczenia gorliwego różnowierców prześladowcy, rektora Akademii ks. Skargi, bez ważnych jednak ukończyły skutków”²⁹.

Powodów kolejnych rozruchów upatruje młody autor w

„nienawiści ludu i młodzieży ku dysydem, którzy postępowaniem swoim podzegli jeszcze ten płomień, który jezuita starannie dla własnej pielęgnowali korzyści”³⁰.

Sprawiedliwie więc już na wstępie rozdziela obu stronom „zasługi”, nie tai zresztą swej niechęci wobec zakonników spod znaku św. Ignacego na innych miejscach, np. pod koniec wstępnego rozdziału wspomina o „tłustych jezuitach”. Oznacza to, że bliska mu była idea tolerancji i współżycia różnych wyznań, z którą zresztą zapoznał się w okresie kilkuletniego zamieszkiwania w Wilnie. Gotów jest wybaczyć zwady młodzieży, nierozważnej i płochy, podburzanej przez księży, którzy

„okropnymi klątwy strzelali z ambon na kacerzy i łatwo przy każdej okoliczności chwytali (sic!) sposobność dogryzienia różnowiercom”.

Przy tej okazji eseista — bo do tego gatunku wypadaloby rozważania wstępne Kraszewskiego zaliczyć — sięga do przeszłości, kiedy Polska stała się „przytułkiem” (s. 10) dla herezjarchów wygnanych z różnych krajów na zachodzie: kalwinistów, zwinglianów, lutrów, anabaptystów, starych arian, „fałszywych proroków i opowiadaczy dziwnych zasad”. Przypomina edykty przeciw innowiercom Władysława Jagiełły i Zygmunta Augusta (z 1543 r. — jak pisze na s. 11), którego panowanie zaczęło się po śmierci ojca w 1548 r. Przywołani zostali Henryk Walezy, Stefan Batory i Zygmunt III.

Temat kolejny to Wilno z połowy XVII wieku — jego zaludnienie, bogactwo (ale też znane z autopsji pisarzowi błotniste, ciemne, ciasne i brudne ulice, pośród których błyszczały z rzadka pałace magnackie i gmachy Akademii) a zwłaszcza świątynie, które opisując autor co chwila wraca do jakiegoś epizodu z przeszłości, nie powiązanego zupełnie z akcją utworu. Opiera się bezkrytycznie na dawnych dziejopisach, sięga też do bardzo niepewnego źródła to jest pism Teodora Narbutta. Warto zacytować jedno zdanie:

„Już coraz gęstsze wznosiły się mury w mieście, liczone 40 kościołów katolickich, jeden luterański, jeden kalwiński i meczet tatarski”³¹.

O innych nie wspominał, choć zaraz dodał o znacznej liczbie ludności, w tym „samych żydów do tysiąca przeszło (sic!) familij”. Skrupulatne ustalenia Marii Łowmiańskiej z okresu międzywojennego dowodzą, że w Wilnie za czasów Władysława IV doliczyć się można 37 świątyń, ale różnych wyznań, w tym katolickich — wraz z przedmieściami — 23, powieściopisarz więc znacznie ich liczbę pomnożył, i to chyba świadomie, chcąc podkreślić siłę tego wyznania i historii miasta. Oprócz dwóch zborów (reformowanego i augsburskiego, o którym dalej już wcale nie pisze, podobnie jak o gminie luterańskiej w Wilnie) i meczetu istniała wielka synagoga (Żydzi mieli też wiele innych domów modlitwy), ale zaskoczyć może pominięcie całej grupy cerkwi: 9 unickich oraz prawosławnej św. Ducha wraz z monasterem męskim i żeńskim. „Zapomniał” o nich Kraszewski, by w ogóle nie wzmiankować o ludności ruskiej w dawnym i sobie współczesnym (czasy zaborów i represji po powstaniu listopadowym!) Wilnie. Tymczasem

²⁹ Kościół I, s. 8. Jest to poważne uproszczenie, jeśli wziąć pod uwagę całkowite zniszczenie budowli zborowych w 1611 r., w tym biblioteki i archiwaliów, które zachowały się dopiero od tej daty.

³⁰ Kościół I, s. 8 n.

³¹ Ibidem, s. 15 nn.

M. Łowmiańska — sięgając m.in. do danych z dzieła J. I. Kraszewskiego o Wilnie, nie zawsze zresztą udokumentowanych źródłowo — ustala liczbę ludności chrześcijańskiej w 1645 r. na 12 tysięcy, Żydów szacuje na ponad tysiąc (czyli tu powieściopisarz nie mylił się), muzułmanów na przedmieściu Łukiszki na kilka setek. Prawda, że katolicy (głównie Polacy z przynależności etnicznej lub kulturalnej) stanowili większość, jednak znaczna część mieszkańców to Rusini, przeważnie unicy, ale też i prawosławni. Było tych ostatnich kilka setek, podobnie jak ewangelików³².

Kraszewski nie wnika w mozaikę narodowościową, bohaterami powieści są jedynie kalwini — Polacy (jest wśród nich źródłowo potwierdzony kupiec Desaus, z pochodzenia Francuz, jedna z głównych postaci wątku przygodowego wraz z córką i tajemniczym zięciem) oraz kilku studentów Akademii a także anonimowi żołnierze i pospólstwo. Jeden z awanturników — Zaranek — został wzięty z materiałów komisji badającej sprawę po tumulcie, podobnie jak nazwiska ministrów ewangelickich i szlachty. Na pierwszym planie zjawili się sprawcy awantury, Piekarski i Rakowski. Do nielicznego grona wymyślonych postaci należy obłąkana żebraczka Maria, ale i ona została powiązana z wydarzeniami autentycznymi (bezczeszczenie przez żołdactwo grobów w podziemiach kościoła bernardynów).

Powieściopisarz dobrze zapamiętał miasto wraz z jego zabytkami, wracał do niego w czasach późniejszych na kartach utworów niejednokrotnie, utrwalił m.in. we wspomnieniach³³. Teren akcji znał więc doskonale z autopsji, zresztą był on ograniczony do starego Wilna — nad Wilią, ul. Zamkowej i Wielkiej, uniwersytetu, a przede wszystkim sąsiadujących ze sobą wspomnianych na początku tego artykułu świątyń katolickich i zabudowań zborowych.

Wstępne informacje o charakterze topograficznym znalazły się również na pierwszych sześciu stronach rozdziału drugiego, w którym zjawiają się zaraz potem niektóre dramatis personae: Desaus, Waclaw (tym imieniem bowiem został obdarzony) Piekarski i Józef Rakowski z Rakowa. Akcja zgodnie z rzeczywistością tj. początkiem konfliktu między katolikami i kalwinami rozpoczyna się w październiku 1639 r. Autor maluje nastrój w mieście, gdzie Żydów, studentów i jezuitów jakoby terroryzowała piechota wojewodzińska kalwina Radziwiłła, by szybko przenieść się w poblize Wilenki, na plac między kościołem św. Michała a zbozem. Temu poświęca najwięcej miejsca, zwłaszcza że na placu ewangelickim otoczonym murem z zamkniętą i zabarykadowaną dla bezpieczeństwa bramą (otwarta była tylko furtka) stała „wielka czarna wieża czyli dzwonnica ubrana w floresy”, naprzeciw wysoka kamienica sędziego Naborowskiego, nieopodal dom kupca Jakuba Dessausa (tak nazwisko zapisano w protokole dochodzeniowym) ze sklepem korzennym³⁴.

³² M. Łowmiańska, op. cit., s. 47–55.

³³ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*. Opracował W. Danek („Biblioteka Narodowa” I nr 207), Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1972, s. 87 nn. Tekst ten ukazał się po raz pierwszy w t. II *Obrazów z życia i podróży*, Wilno 1842. Obejmuje 1. Spojrzenie na miasto i mieszkańców 1830–1835, 2. Kościoły, uroczystości, 3. Domy. Dalsze teksty dotyczą obyczajów i życia codziennego w mieście, zwłaszcza jego osobliwości. Znalazły się wzmianki o cerkwi a także dwa nawiązujące do debiutanckiej powieści zdania: „Quis ut Deus? (Michał) wyczytaliście na wieżyczkach kościoła Ś. Michalskiego i przysłała wam na pamięć smutna historia strzelania do Aniołów, historia zamieszek, bojów, waśni, zaburzeń, tak dziwnie skończona. P. Rakowski z p. Piekarskim strzelali, a zbór za to wyniesiono za miasto” (s. 148 n.). W czasie pisania powieści o kościele św. Michała Wilno liczyło ok. 50 tys. ludności, prym wiedli Żydzi z lekką przewagą nad Polakami, liczba Rosjan szybko wzrastała, odsetek innych narodowości był nieznaczny (zob. M. Kosman, *Wilno dawniej i dziś*, Toruń 1993, s. 44 nn.

³⁴ Kościół I, s. 23–28.

Wszystko to zostało odnotowane w aktach sprawy — miała zaś ona następujący przebieg. 1° — podczas chrzcin dziecka kaznodziei Jana Jurskiego czy też zaraz po uczcie (relacje świadków różniły się) doszło do strzelania pijanych Piekarskiego i Rakowskiego w kierunku klasztoru, 2° — stało się to powodem kolejnego tumultu, któremu początek dał rabunek sklepu Francuza. Narastanie wrogości maluje autor w kolejnych rozdziałach tomu pierwszego, ukazując przejawy zjawiska w awanturach podsycanych przez „czarne charaktery” po obu stronach, zarówno na ulicach miasta, nad rzeką (kapiel rektora szkoły zborowej — epizod potwierdzony źródłowo), w świątyniach (profanacja grobów) i wreszcie w scenie strzelania do kawek — figur — zakonnic przez obu już wspomnianych młokosów. Są oni typami negatywnymi po stronie innowierczej, podobnie jak jeden z nieprzejednanych w nienawiści do katolicyzmu a w dramatycznym momencie tchórzliwy kaznodzieja Balcer. W obozie przeciwnym podobną rolę odgrywa cyniczny student Zaranek, postać znana z dochodzenia sądowego, autentyczna podobnie jak mocno przyziemny superintendent Balcer Łabęcki, właściwie Baltazar. Stał on na czele dystryktu wileńskiego, cieszył się autorytetem wśród współwyznawców (Kraszewski nie znając jego biografii postać tę skarykaturował), wcześniej był zapewne nadwornym kaznodzieją Krzysztofa Radziwiłła. Jako kaznodzieja wileński wygłaszał interesujące mowy w zborze, okazję do rozstrząsania kwestii teologicznych dawały mu kazania pogrzebowe, niektóre później ogłaszane drukiem.

Łabęcki został oskarżony o udział w strzelaniu z dnia 4 października 1639 r. i — mimo braku dowodów — uznany w wyroku sejmowym z 21 lipca następnego roku za sprawcę napaści. Kraszewski, przypisując mu podobną rolę, przyjął ze względu na potrzeby wątku fabularnego wersję szerzoną przez jego przeciwników. Ponieważ konsekwencją zarzutów mogła być kara — również najwyższa — superintendent, zaopatrzony w listy polecające wojewody wileńskiego, uciekł do Prus Książęcych, gdzie zakończył życie w 1645 r. bezskutecznie oczekując możliwości powrotu do Wilna³⁵.

Chociaż Kraszewski negatywnie ocenia atak na zbór, to jednak trudno dostrzec wśród jego wyznawców postaci ukazane w ciepłych barwach: podobnie zresztą jak występującym na kartach powieści katolikom, niemal każdemu przypina jakąś łatkę. prezentując w sytuacjach na pograniczu groteski i grozy (pobity przez studentów, poraniony i kilkakrotnie wrzucony do Wilenki rektor szkoły zborowej, którym był Jerzy Hartlib) czy komizmu (rzekomo wiecznie śpiący i nieprzytomny aktor czyli pełnomocnik zborów kalwińskich w Wielkim Księstwie Józef Pietkiewicz, w rzeczywistości aktywny na polu sądowym podczas dochodzenia sprawiedliwości o krzywdy doznane przez jego współwyznawców)³⁶.

Kulminacyjnym momentem wydarzeń a zarazem sceną grozy w powieści stała się ucieczka zebranych w kościele ewangelików do tajnych podziemi w niedzielę dnia 6 października 1639 r. Autor rozwija ten wątek fantastycznie, potęgując nastrój aż do granic zagrożenia życia protestantów, którym towarzyszy w lochach, przez co nie interesuje go to, co rozgrywało się z udziałem pospólstwa i studentów przed świątynią. Z wojewody wileńskiego czyni przy różnych okazjach pysznego i awanturczego magnata,

³⁵ S. Tworek, *Łabęcki (Łabenski, Łabentski, Labencius) Baltazar*, PSB XVIII s. 172 n. Charakterystyka powieściowa tego piszącego ładną polszczyzną i znanego z tendencji pokojowych wobec innych wyznań duchownego kalwińskiego jest wyjątkowo nietrafna, o co jednak trudno mieć pretensje do Kraszewskiego ze względu na ówczesny stan wiedzy o superintendencie dystryktu wileńskiego.

³⁶ H. Wisner, *Likwidacja*, s. 93 nn.

kórego podkomendni ustawicznie szantażowali całe miasto, gdy tymczasem właśnie Radziwiłł, podobnie zresztą jak biskup Abraham Woyna niezależnie od ich udziału w podsycaniu nienawiści wyznaniowej — czuwali, by nie doszło do ostateczności. Toteż jeden przystał żołnierzy, drugi bernardynów w celu nakłonienia i zmuszenia napastników do zaprzestania szturmu. Skończyło się więc inaczej niż w 1591 i 1611 r.: najbardziej ucierpiał szpital czyli przytułek, zniszczony został dach na budynku szkolnym, zaś w murze zborowym dowód rzeczowy dla oglądających po dwóch dniach szkody trzech woźnych królewskich stanowiły dwie dziury, jedna do połowy a druga na wylot³⁷.

Akcja rozgrywała się — zgodnie ze źródłowym poświadczeniem — w ciągu zaledwie dwóch dni, autor wiernie trzyma się podstawy materiałowej w zasadzie zawartej w publikacjach „Tygodnika Wileńskiego” sprzed 14 lat (1818). Mamy do czynienia z typową dla niego literaturą faktu poszerzoną o elementy powieści w typie walterscottowskim, tyle że niewysokich lotów³⁸. Nic dziwnego, że nie zajęła ona trwałego miejsca w dorobku pisarza, choć — w przeciwieństwie do *Roku ostatniego panowania Zygmunta III* — doczekała się po śmierci twórcy wznowienia, zresztą ze skrótami. Zawdzięczała je głośnemu wówczas nazwisku Tytana Pracy. Ten konstruując utwór pominął ciąg dalszy konfliktu, rozgrywający się już na niwie sądowej, gdzie katolicy oskarżali kalwinów, zborowi napastników a także obu swoich współwyznawców, bezpośrednich sprawców nieszczęścia — Piekarskiego i Rakowskiego. O tym donosi Kraszewski w ostatnim rozdziale, mającym charakter epilogu, w którym informuje też czytelników o losach postaci z wątku przygodowego:

„Takimi to i tym podobnymi bezprawiami ukończyły się zamieszania, które na długo rozjątrzyły wzajemną katolików i kalwinów nienawiść. Z obu stron porobiono kroki, panny bernardynki od Świętego Michała podały 8 października b.r. do grodu protestacją przeciw strzelaniu do swego kościoła i wszystkim krzywdom, jakich w ciągu tego czasu od zborowych doświadczyły, zamierzając sobie skarżyć się samemu nawet królowi i szukać sprawiedliwości. Skarżyli się także i wielkimi głosami wołali księża bernardyni i inne klasztory, które dnia czwartego października srodze na kościelnych mianowicie skarbach zniszczono. Toż kupiec Desaus skarżył się o złupienie kramu i zabranie w nim schowanych pieniędzy. Podali też zaskarżenie ze swojej strony i zborowi, jako bez przyczyny zbór ich zniszczono, rektora topić chciano itd. itd. Zabierali się także żalić jezuitci z akademikami, częścią na niesprawiedliwe posądzenia i napaści, częścią na nieznośne krzywdy, przez piechotę (województwińską — BK) im wyrządzone³⁹.”

Rok następny (1640) miał przynieść nie tylko wyrok królewski o wyprowadzeniu zboru poza mury miasta, co badacze traktują jako element programu kontrreformacyjnego wobec protestantów w różnych ośrodkach na terenie Rzeczypospolitej⁴⁰, ale również

³⁷ B. Zwolski, *Sprawę zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w latach 1639–41*, Wilno 1936, s. 20. Dopiero ta praca, powstała przeszło sto lat po powieści J. I. Kraszewskiego, w oparciu o późniejsze publikacje źródłowe, ukazuje wydarzenia z października 1639 r. w miarę wyczerpująco.

³⁸ „Ślawiąc wielkość znakomitego pisarza, krytycznie oceniał Kraszewski dzieła jego polskich naśladowców. W praktyce twórczej był jednak daleki od przejmowania wzorów skotowskich. Obie bowiem jego historyczne powieści młodzieńcze (...) to uparte i konsekwentne próby eksperymentowania w zakresie powieści dokumentarnej, opartej na faktach historycznych, zaopatrzonej w odsyłacze i źródłowe przypisy, czego zresztą mógł nauczyć młodego adepta sztuki powieściowej sam Mickiewicz jako autor *Grażyny* i *Konrada Wallenroda*. W obu powieściach — debiutach z r. 1833 rola autora sprowadza się wyłącznie do zestawiania i «zszywania» faktów źródłowych, przede wszystkim poprzez fikcyjne dialogi” — stwierdza W. Danek, *Pisarz wciąż żywy*, s. 133 n. (rozdział: Kraszewski i Walter Scott).

³⁹ Kościół II, s. 168–170.

⁴⁰ Zob. J. Tazbir, *Reformacja w Polsce*, s. 115.

nowe konflikty, w tym prowokacyjny pogrzeb kalwina Aleksandra Przypkowskiego, ceźnika oszmiańskiego od lat związanego z panem na Birzach i Dubinkach⁴¹.

Nie brakuje w obrazie powieściowym pewnych uproszczeń, które należy złożyć na karb nie tylko skromnego doświadczenia debiutanta, ale przede wszystkim stanu ówczesnej wiedzy o epoce. W zakresie oceny wydarzeń zaś kontrowersji nie brakowało jeszcze w czasach międzywojennych i tu — jak się wydaje — ostrożny autor wyszedł obronną ręką. Komentarz Kraszewskiego na temat wydarzeń jest na ogół wyważony, a jedynie w usta swoich bohaterów wkłada czasami wypowiedzi trudne do przyjęcia. Na przykład histeryzujący kupiec Dessaus, gdy rabusie niszczyli dobytek jego życia, żałuje, że w dawnych latach opuścił Francję, nie pozostał w Paryżu lub w Grenoble, gdzie byłby teraz spokojny i szczęśliwy⁴². Oczywiście Wilno mimo wszystko zapewniało wówczas innowiercom znacznie więcej swobód niż państwo Ludwika XIII, wstrząsane przez wojny religijne⁴³.

Kronikarski charakter swego romansu Kraszewski podkreśla choćby datacją wprowadzoną na początku wielu rozdziałów, np. „4 października 1639 r.” — i to parokrotnie, by w ten sposób przy okazji zwrócić uwagę na narastanie dramatycznej sytuacji wokół zboru. Specyfikę wielowyznaniowego Wilna zaś oznacza rozterka wspomnianego kupca, który w chwili największego zagrożenia rozważa, do kogo udać się ze skargą na „akademików” — myśli zarówno o wojewodzie-ewangeliku, jak i o... biskupie wileńskim. W sumie można powiedzieć, że autor wyszedł obronną ręką z pułapek, jakie na niego czyhały od strony faktograficznej. Dała już tu o sobie znać jego tak bardzo widoczna w całej późniejszej dorosłej twórczości predylekcja ku faktom. Natomiast nie można — o czym już była mowa — ocenić jako udanej formy utworu, tutaj oczekiwania debiutanta na wielki rozgłos powieści sprawdzić się nie miały, ale przeciwnie, doznać miał gorczy bardzo surowej krytyki.

Kiedy *Kościół Święto-Michalski* miał trafić do rąk czytelników, autor spotkał się z zarzutami — zasłyszanymi prywatnie — jakoby chciał szkalować współczesnych sobie kalwinów wileńskich. Wobec tego nie zwlekając napisał list do „Tygodnika Petersburskiego”, datowany 13 stycznia 1833 r. i ogłoszony w numerze 9, w którym przypominał, iż minęły już czasy fanatyzmu, czwarte pokolenie (?) nie powinno się obrażać za błędy przodków, a kto wie, czy w swoim obrazie nie wyniósł ich do poziomu umysłowego „nad zapędne pospólstwo”. Zarzekał się też, iż już nigdy nie będzie tak drażliwej tematyki podejmował, której to obietnicy zupełnie w przyszłości nie był w stanie jako kronikarz czasów przedrozbiorowych dotrzymać. Kilka miesięcy później na tych samych łamach (nr 28 i 47) ukazała się surowa recenzja, której anonimowy autor (podpisany inicjałami RW, Piotr Chmielowski domyślał się znanego wówczas literata Ignacego Szydłowskiego) zarzucił Józefowi Ignacemu

„same niewczesne koncepta w rzeczy poważnej, żarty przytoczone nie w miejscu, charaktery niedokończone i słabe, wypadki dziwaczne lub nic nie znaczące tam nawet, gdzie czytelnik koniecznie spodziewa się sceny patetycznej lub przerażającej, obrazy blahe i dziecinne, epizody bez sensu, rozwiązanie bynajmniej nie zajmujące i brak nauki” (sic!).

Zauważył też, iż ewangelików mogła dotknąć nazwa „kalwini”, jako że miała ona wyźwięk pogardliwy⁴⁴.

⁴¹ J. I. Kraszewski, Wilno III, s. 132; J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, T. I, Poznań 1842, s. 210–214; T. Wasilewski, *Aleksander Przypkowski*, PSB XXIX, s. 219.

⁴² *Kościół II*, s. 97.

⁴³ Por. J. Lecler, *Historia tolerancji w wieku reformacji*, T. II, Warszawa 1964, s. 172 n.

O ile wyżej wskazaliśmy, że powieść nie zajęła trwałego miejsca w dorobku Kraszewskiego, to o całe niebo wyżej należy ją postawić w swoim gatunku niż zarzuty krytyczne RW w dziedzinie recenzenckiej, zarówno te o braku scen grozy (są!), jak — zwłaszcza — ów „brak nauki”. Czego jak czego, ale niedostatku erudycji u Kraszewskiego już wtedy nie dostrzegamy. Inna sprawa, że młody pisarz niejedno gorzkie słowo usłyszał od ojca, nękanego przez prześmiewców—sąsiadów, iż syn chwyta się niewłaściwego zajęcia, na co zalił się młody entuzjasta w listach do najbliższych⁴⁵.

Entuzjasta jednak się tym nie przejął na tyle, by miał porzucić zawód literacki, który odtąd przez ponad pół wieku stanowił pasję jego życia. Stopniowo też coraz bardziej obce stawało mu się środowisko szlacheckie kresów, z jakiego wyszedł, toteż osiadłszy na Wołyniu — z dala od nużącej ojcowskiej kurateli — opuścił go po niemal trzydziestu latach, skłócony z tamtejszym ziemiaństwem i przeniósł się na zachód, do Warszawy. Nie wiedział, że długo tam miejsca nie zagrzeje i ostatnie ćwierć wieku życia spędzi na dobrowolnej emigracji w Dreźnie. Wtedy to zupełnie inaczej spoglądał na czasy, ukazane w młodzieńczych powieściach, naświetlane przez nowe publikacje źródłowe i opracowania⁴⁶.

W literaturze przedmiotu długo jednak pokutowała jeszcze opinia, jakoby w 1639 r. doszło do kolejnego zburzenia świątyni kalwińskiej w pobliżu Wilenki, utrwalona przez Henryka Merczynga, którego szkic był przedrukowywany jeszcze w okresie międzywojennym⁴⁷, kiedy kolejną dyskusję nie pozbawioną motywów wyznaniowych wywołały źródłowe studia nad zaburzeniami z czasów Władysława IV, zresztą oparte już na znacznie poszerzonej podstawie materiałowej, m.in. z archiwaliów Synodu Ewangelicko-Reformowanego⁴⁸, które sto lat wcześniej Kraszewskiemu — podobnie jak Łukaszewiczowi — nie były dostępne.

Kończąc można powtórzyć za badaczem dróg polskiej tolerancji, że

„rok 1640 nie stanowił w życiu wyznaniowym Wilna jakiejś daty granicznej, skoro w rękę Radziwiłłów pozostała nadal cała posesja, i to wraz z nietkniętym budynkiem zborowym, do którego spodziewano się wrócić w bardziej sprzyjających okolicznościach”⁴⁹.

Takowe wprawdzie nie nastąpiły, natomiast ponad czterdzieści lat później, kiedy ofiarą przeciwnika padł nowy zbor „za wałami”, rzeczywiście na dawnym miejscu ewangelicy zaczęli odprawiać nabożeństwa, co zresztą spotkało się z ostrymi protestami ze strony duchowieństwa katolickiego⁵⁰. Sprawa ta już wykracza poza zakres rozważań o powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego.

⁴⁴ Józef Ignacy Kraszewski. *Zarys historyczno-literacki*. Skreślił P. Chmielowski, Kraków 1888, s. 48 nn. (cyt. ze s. 50).

⁴⁵ Ojciec, „człek starej daty”, boleśnie odczuwał „sponiewieranie pocziwego swego imienia szlacheckiego” — pisze A. Ptug, *Józef Ignacy Kraszewski. Życie ys*, w: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. XXVI.

⁴⁶ Rozwój badań omówił szczegółowo w 1936 r. B. Zwolski, op. cit., s. 14 nn.

⁴⁷ H. Merczyng, *Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego*, „Zwiastun Ewangeliczny”, T. 4, 1901. To samo zdaje się sugerować w niejasnym zdaniu badacz, który doskonale znał szczegóły, ale był związany wyznaniowo z międzywojenną Jednotą: W. Gizbert Studnicki, *Kościół* (zob. p. 5), s. 25.

⁴⁸ Zob. M. Kosman, *Badania nad reformacją w Wielkim Księstwie Litewskim 1919–1969*, OiRwP XVI, 1971, s. 158 n.

⁴⁹ J. Tazbir, *Reformacja w Polsce*, s. 115.

⁵⁰ B. Zwolski, *Zburzenie zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w 1682 r.*, „Ateneum Wileńskie” XII, 1937, s. 482 nn.

Das Problem der St. Michael–Kirche in Wilno. J. I. Kraszewskis Vision und geschichtliche Realität

Der hervorragende polnische Romanschriftsteller Józef Ignacy Kraszewski (1822–1887) besitzt in seinem immensen literarischen und wissenschaftlichen Erwerb das Erstlingswerk *Kościół Święto–Michalski w Wilnie* (St. Michael–Kirche in Wilno) (1833). Es handelt sich dabei um ein Werk von geringfügigen literarischen Vorzügen, doch dem einzigen, das die belletristischen Visionen weithin bekannter Ereignisse in der Metropole des Großfürstentums Litauen in den Jahren 1639–1640 zeigt.

Im damaligen Wilno koexistierten miteinander verschiedene Bekenntnisse, die im Zeitraum der Gegenreformation im Gegensatz zu anderen großen Städten der Adelsrepublik, aus denen die Protestanten zuvor vertrieben wurden, toleriert wurden. In diesem Falle endete der nachfolgende Konflikt mit einem halbwegigen Erfolg der Katholiken: Sie hatten erzwungen, das Gotteshaus im Stadtzentrum zu schließen und mußten sich auf die Errichtung der Kirche an neuem Platz, gleich jenseits der Mauren, einigen.

Der Autor beschreibt die Ereignisse chronikalisch getreu, gestützt auf die ihm zugänglichen Quellen. Er behält ein objektives Verhältnis zu beiden entzweiten Parteien, deshalb zog er sich auch der einen wie der anderen Seite Ungunst zu. Die Animositäten zwischen den Katholiken und Calvinisten dauerten nämlich in Wilno noch hundert Jahre später, in der Zwischenkriegszeit 1919–1939. Das kam ebenfalls in den damaligen Polemiken zwischen den Forschern zum Ausdruck.